

STANISŁAW ŁUBIEŃSKI

Pirat stepowy

WOŁOWIEC, WYDAWNICTWO CZARNE, 2012

„Praszczaj, niemytaja Rassija,
Strana rabow, strana gospod”

Michaił Lermontow

Jan Marcin Kula przekonywał swego czasu, że pamięć historyczna jest jednym z najbardziej zawodnych typów pamięci. Takie cechy pamiętania historycznego, jak: selektywność, niekoherencja, arbitralność, wreszcie – krótkotrwałość wydają się ujawniać ze szczególną mocą, gdy mowa o skomplikowanym układzie zależności społeczno-politycznych doby dwudziestolecia międzywojennego. Okres ów, będący ponownie przedmiotem współczesnych badań, tematem rozlicznych debat i dyskusji, wreszcie: obiektem swoistej mody czy też historycznego trendu, niezmiennie wywołuje spory i budzi kontrowersje. Dzieje się tak między innymi dlatego, że obok głównego, „akademicko-szkolnego” nurtu historii, w okresie tym dałoby się wyodrębnić niezliczone nurty poboczne, mniej istotne dla kluczowych wydarzeń decydujących o losach narodów, kontynentów, wreszcie globu, jednak mające znaczący wpływ na rozwój społeczeństw, a także, co nie mniej istotne, idei.

Wydaje się, że esej Stanisława Łubieńskiego poświęcony Nestorowi Machnie a zatytułowany bardzo celnie: *Pirat stepowy* zbiera znakomite recenzje nie tylko dlatego, że wpisuje się w ów niezwykle zajmujący „podskórny” nurt badań historycznych, lecz także dlatego, że łączy historyczną rzetelność z zacięciem typowym dla pasjonata zajmującego się tematem, który dobrze zna i do którego ma wyrazisty stosunek.

Trudno bowiem czynić tajemnicę z faktu, że oddziały Machny cieszyły się na większości terenów Ukrainy złą sławą. Na ile jednak opowieści o okrucieństwie i bezwzględności hord Bat’ki były prawdziwe, a na ile stanowią element bolszewickiej z jednej, a białogwardyjskiej z drugiej strony, propagandy? Na to pytanie – między wieloma innymi – odpowiada opowieść o „piracie stepowym” z Hulajpola. Konstrukcyjny a zarazem metodologiczny zamysł przyświecający autorowi to właśnie umiejscowienie historii Machny i machnowszczyzny na styku tych dwu nieustannie ścierających się na Dzikich Polach sił. Za taki bowiem należy uznać polityczny i militarny status, wielotysięcznej w okresie świetności, chłopskiej armii założonej „latem 1918 roku na strychu w zapadłej wiosce”. Ów anarchizujący oddział partyzantki w ciągu dwóch lat rozrósł się do rozmiarów regularnej, siejącej postrach wśród wymienionych wojsk, armii.

Nie zawsze jednak stał Machno ze swą bracią w opozycji zarówno do czerwonej, jak i białej Rosji. W sytuacji wymagającej przysłowiowego określenia „między młotem a kowadłem” bywał Bat’ko aż nazbyt często, zmienne wojenne losy trzykrotnie wymogły na nim haniebny i, jak się wkrótce miało okazać, tragiczny w skutkach sojusz z bolszewikami. Zmuszony do zdrady anarchistycznych ideałów Machno sam stał się ofiarą zdrady, a jego wojska zostały rozgromione w nierównej walce.

Nakreślony przez Łubieńskiego obraz chłopskiej armii złożonej z hulajpolskich anarchistów, dezterów z Armii Czerwonej, wolnych (co częstokroć oznaczało: wyjętych spod prawa) chłopów z całej niemalże Ukrainy oraz buntowników najróżniejszej maści to wizerunek ludzi zmuszanych do nieustannych konfrontacji. Początkowo – z właścicielami ziemskimi i burżuazją, następnie, już do końca istnienia machnowszczyzny, z wojskami zarówno białej, jak i czerwonej armii. Takie potraktowanie sprawy z jednej strony czyni dyskurs Łubieńskiego obiektywnym, z drugiej sprawia, że *Pirat stepowy* to – poniekąd wbrew gatunkowi z pogranicza literatury pięknej oraz publicystyki – historia, której napięcie i dynamika przewyższają poziomem napięcie i dynamikę większości współczesnych powieści przygodowych czy historycznych.

Trudno nie dostrzec na kartach omawianego eseju odautorskiej sympatii dla hulajpolskiego bojownika o chłopską wolność. Chyby nie byłby jednak zarzut panegiryzmu. Stanisław Łubieński przytacza przykłady okrucieństwa i bezmyślności, których nie brakowało pośród mas ciągnących za Nestorem Machną, Feodosijem Szczusiem, Wasylem Kurylenką czy innymi najbardziej zasłużonymi partyzantami spod czarnych sztandarów z trupa głową i hasłem: „Wolność albo śmierć”. Nie ukrywa ani nie łagodzi autor szkodliwych, a nierzadko destrukcyjnych dla ruchu, cech charakteru

bohatera swej książki. Machno widziany oczyma współczesnego ukrainisty i kulturoznawcy z Warszawy nie jest ani herosem bez skazy, ani niebezpiecznym szaleńcem, jakim chcieli widzieć go bolszewicy – w ostatecznym rozrachunku kaci wolnej chłopskiej armii. Z kart *Pirata stepowego* wygląda niepokorny, gotowy na wiele (wszystko?) buntownik oddany idei anarchizmu, jednak nie teoretycznego, jak z pism Bakunina czy Kropotkina, nie nihilistyczno-egocentrycznego, jak chciałby Stirner, lecz rozumianego do bólu praktycznie – jako walka o niezbywalne prawa ludzkich jednostek i mas. A za najważniejsze spośród tych praw uznawał Bat’ko – wolność.

Zjawisko machnowszczyzny wydaje się mieć kilka źródeł. Pierwszym z nich, co nie może dziwić w przypadku radykalnego ruchu wolnościowego, jest jednoznaczny sprzeciw wobec ucisku i wyzysku. Drugim – intelektualna atmosfera dwudziestolecia, która, bywało, docierała także do niewykształconych mas za pośrednictwem nieprzeciętnych, a zdecydowanych przekuwać teorię w radykalny czyn jednostek. Takich jak Machno – rewolucjonista czytający, mimo braku akademickiego wykształcenia, zaskakująco wiele – znał nie tylko wspomnianych wyżej rosyjskich anarchistów, lecz także Puszkina i Lermontowa, którego cenił najwyżej, a który zainspirował go do własnych (na ogół miernej jakości) prób poetyckich. Za kolejny bodziec dla uciskanych ukraińskich chłopów należy uznać sytuację swoistego chaosu, który zapanował tuż po zakończeniu pierwszej globalnej wojny; nawykli do przemocy i okrucieństwa, będących udziałem zarówno przetaczających się przez Hulajpole armii, jak i właścicieli ziemskich, buntownicy z ukraińskiej prowincji sięgnęli po gotowy wzorzec postępowania. Ostatnia, choć nie najmniej istotna kwestia, to tradycja Kozaczyzny nieobca Machnie i jego towarzyszom broni; tradycja objawiająca się zarówno w sposobie prowadzenia walk, jak i w specyficznym, a konsolidującym stepową brać, systemie wartości nakazującym bezwzględną lojalność wobec atamana i pobratymców. Znaczący element kozackiej spuścizny przejętej po części przez Machnowców to także styl bycia pełen swobody i fantazji, znakomicie korespondujący z ideałami obyczajowej, politycznej i duchowej niezależności.

Pirat stepowy – kolejna ważna i niebanalna książka z serii *Sulina* wydawnictwa Czarne to obraz nieprzeciętnej (oraz bez wątplenia niejednoznacznej w ocenie) jednostki, obraz wolnościowego ruchu uciskanych i eksploatowanych mas, lecz także obraz Ukrainy. Ów niezbyt obszerny wycinek historii ojczyzny Tarasa Szewczenki to lata burzliwe, napiętnowane chaosem i okrucieństwem wojny. Na próżno szukać w książce Łubieńskiego romantycznej wizji stepów i ludowych pieśniarzy nucących dumki. Refleksyjny czytelnik dostrzeże we frapującej opowieści o rewolucjoniscie także obraz kraju, którego losem była odwieczna niewola, za sprzeciw wobec której płacono się częstokroć najwyższą cenę. W tym kontekście szczególnie przejmująco brzmią słowa Serhija Żadana, poczytnego ukraińskiego prozaika, który, komentując z uznaniem pracę Łubieńskiego, stwierdził, „że od jego [Machny – M.F.] czasów niewiele się na Ukrainie zmieniło”.

MICHAŁ FRIEDRICH